

„Wprost” nie zapłaci Michałowi Tuskowi. SA uwzględnił apelację wydawcy

Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” nie będzie płacić zadośćuczynienia Michałowi Tuskowi. Sąd Apelacyjny uwzględnił apelację wydawcy w tym zakresie i uznał, że synowi byłego premiera nie należy się żadna kwota, a zasądzone przez sąd pierwszej instancji zadośćuczynienie miało skutkować tzw. efektem mrozącym (ang. *chilling effect*), czyli powstrzymaniem tygodnika przez podejmowaniem trudnych tematów.

W ustnych motywach wyroku Sąd Apelacyjny wskazał, że prasa miała prawo interesować się tematem syna polityka, a sam Michał Tusk swoim działaniem dał asumpt do stawiania trudnych pytań o OLT i Amber Gold.

Sąd I instancji zasądził zadośćuczynienie na rzecz Michała Tuska w wysokości 30 000 zł. Zwykły obywatel taką kwotę może dostać za trwałe uszczerbek na zdrowiu, np. utratę oka. Syn byłego premiera miał dostać tyle za to, że poczuł się urażony tytułem w serwisie internetowym.

Michał Tusk będzie też musi zwrócić AWR „Wprost” koszty procesu.

Pomimo takiej oceny, Sąd Apelacyjny uznał jednak, że materiał prasowy narusza dobra osobiste powoda. „Nie można zgodzić się ze stanowiskiem Sądu Apelacyjnego w zakresie w jakim uznał, że sporny materiał prasowy był nienależycie oznaczony. Redakcja zastosowała zwyczajową procedurę oznaczania tekstu i podpisała materiał prasowy jako pochodzący z innego źródła bezpośrednio pod tekstem” – mówi Paulina Piaszczyk, radca prawny, pełnomocnik AWR „Wprost”. Podkreśla, że **sporny artykuł nie był standardowym materiałem prasowym**, ale tzw. newsem, który ukazał się na portalu informacyjnym Wprost.pl, ale który stanowił przedruk informacji z „Gazety Polskiej Codziennie”, co zostało stosownie zaznaczone pod tekstem. Sąd uznał, że oznaczenie jest zbyt mało czytelną czcionką.

Niezależnie od faktu znaczącej wygranej w sporze, wydawca złoży skargę kasacyjną od tego wyroku celem obrony standardów dziennikarstwa obowiązujących na rynku mediów. „Artykuł był przygotowany zgodnie z praktyką rynku i obowiązującymi standardami w tym zakresie. Powoływanie się przez sąd na wielkość czcionki w podpisie zakrawa na absurd. Sądy nie mogą przecież kwestionować rzetelności rzemiosła dziennikarskiego na podstawie wielkości czcionki i przewagi fontu większego nad mniejszym. Takie decyzje wydawał Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk na ul. Mysiej - działający w latach 1946-1990” – mówi Michał M. Lisiecki, prezes AWR „Wprost”. Podkreśla, że dziennikarze serwisu Wprost.pl dochowali wszelkich standardów rzetelności i staranności przy tej publikacji.

Przedrukowany wywiad przekazywał informacje prawdziwe i autoryzowane przez informatora „Gazety Polskiej”. Sprawa dotyczy wywiadu z prezesem stowarzyszenia STOP KORUPCJI zatytułowanego „Michałowi Tuskowi grozi nawet 10 lat więzienia”.